Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 15/27 LUTEGO. № 16 ROK 1853

WAŻNE KWESTYE DO ROZWIĄZANIA DLA BEZPOŚREDNIEGO ZASTOSOWANIA W PRAKTYCE.

Mimo szerzących się i coraz liczniéj wydawanych dzieł i teoryj gospodarstwa wiejskiego, pozostaje jednak nam, praktycznym rolnikom, do rozwiązania tak wiele kwestyj i zagadnień, w codziennych zatrudnieniach i czynném naszém życiu, iż brak stanowczych zasad i prawideł, (tam gdzie te mogą i koniecznie powinny istnieć) niejednokrotnie w niemały nas wprawiają kłopot i zamyślenie.

Gdy bowiem rozbieramy różnorodne kwestye i przedmioty, w zakres powołania naszego wchodzące, uwolniwszy się notabene z wszelkich uprzedzeń i zarozumienia, dosyć często w konkluzyach napotykamy na trudności, wątpliwości lub zupełną niewiadomość, co wszystko dzieje się brakiem doświadczenia. I ja także, niedawny wprawdzie gospodarz, lecz przy pomocy teoryi, z wykładów i dzieł czerpanéj a od lat ośmiu wyłącznie praktycznemu poświęcony zawodowi, najczęściéj w podobném znajduję się położeniu, w czynnościach nawet każdodziennie pod oczy i ręce podpadających.

Wiadomo mi, iż nie jeden z światłych gospodarzy naszych wyrobił sobie, próbami i doświadczeniem, fundamentalne że tak powiem pewniki rolne. Ci to panowie, niepytani i w sobie zwinięci, zamykają swoją praktyczność najczęściéj w granicach własnego tylko mienia, bez rozkrzewiania owego błogiego bo praktycznego światła promieniami, strzelającemi w różne krańce naszego kraju. Nieprzewidują iż z podanych przez nich wiadomości każdy niemal, bezpośrednio lub pośrednio oświecony i nauczony, realną korzyść i pożytek odnieść byłby w stanie. Rzeczywiście, potrzeba tylko bodźca, najczęściéj dysputy lub korrespondencyi, aby nie jednego z postępowych ziemian naszych poruszyć, i skłonić do korzystnéj dla społeczności naszéj polemiki i opisów.

Najczęściéj jeden z nas w téj, inni znów w owéj materyi lub czynności świadomsi, a ztąd większą cechę praktyczności posiadają, podług tego jak różnorodna miejscowość i warunki sprzyjają jednéj więcéj, drugiéj mniéj.

Celem rozwiązania kilku czysto-praktyczno gospodarskich kwestyj, w których niejako błądzę lub macam w ciemności, postanowiłem przez *Korrespondenta*, ten najdogodniejszy dla nas organ, upraszać szanownych ziemian o łaskawe rozwiązanie kilku wątpliwości, odwołując się w tym względzie do rolników i doświadczonych i z warunkami postępu naszego rolnictwa bliżéj obeznanych.

Najważniejsze dziś dla mnie kwestye, o których rozwiązanie usilnie proszę, są następujące:

1. Jak najlepiéj gnój konserwować, z przyzwoitym względem na jakość onego i massę? pod bydłem czyli na gnojowisku? jak ostatnie urządzać? czy gdzie są gnojownie pokryte dachem, i czy praktyka tę teoryę potwierdza? Kiedy najkorzystniéj wywozić mierzwę i jak się z takową na polu obchodzić? Zdania tu nader podzielone: zwracam się tedy li tylko do praktycznych w tym względzie gospodarzy. Przedmiot ten, tyle ważny i nieomal w zawodzie naszym zasadniczy, mało jeszcze jest obrobiony i racyonalném wsparty doświadczeniem.

2. W braku słomy nad podściół, jakie są surrogata zastępcze u różnych gospodarzy, jak mech, leśna trawa, liście, torfiny, lub czarnoziem, jakie z temiż postępowanie i kiedy one w gruncie ostatecznemu ulegają rozkładowi?

3. Jakie są warunki, a raczéj jak i kiedy tuprawiać, gnoić, po czém mieścić i siać potrzeba jęczmień, aby jak może być największy tego zboża zapewnić sobie urodzaj?

Ja to zboże uważam, z dotychczasowego doświadczenia, jako najwybredniejsze, i prawie żadnego roku sowitego u siebie urodzaju niezapamiętam. Głównem zaś dla mnie zagadnieniem jest rodzaj gleby i położenie fizyczne, w jakich jęczmień sowicie obradza.

4. Czy z pewnością w naszym klimacie i miejscowości można liczyć na koniczynę w oziminie; jak w téj mierze postępują gospodarze, wyłącznie tego trzymający się systematu w zmianowaniu? Czy niewypada zasiew pospolicie na wschody na wiosnę przypadający powiększyć, jak powierzyć ziemi samo ziarno koniczyny?

5. Jakim sposobem najprędzéj i najskuteczniéj doprawić nowiny, czyli rudunki, z lasu powiększéj części dębowego pozostałe, w gruncie gliniastym, wdzięcznym, rędzinnym, w położeniu płaskiém, wśród pól ornych. Dębina tu 50 do 60-letnia, przerosła leszczyną, rokiciną podszyta krzakami? Zapytuję bliżéj z tym obznajmionych gospodarzy, co i w jakiéj kolei najkorzystniéj zasiewać na podobnych rudunkach, i wiele lat bez nawozu spodziewać się można plonów. Znajduję się właśnie w wątpliwém co do tego punktu położeniu, a decyzya i ważna i spieszna.

6. Wreszcie, który z szanownych gospodarzy, dążąc do uszlachetnienia rasy bydła krajowego, z wyłącznym celem działania na obfitość udoju krów, niech raczy donieść jakich wybierał stadników, jak w tym względzie postępował? Ten opis prócz tego zawierać powinien skreślenie sposobu utrzymywania przychowku, czyli młodzieży, od jéj urodzenia aż do pierwszéj cielności.

Odpisy i rozwiązania powyższych kwestyj przez szanownych kolegów i ziemian praktycznych, posłużą nietylko dla mnie indywidualnie, ale przyniosą zbiorową korzyść i że tak powiem powszechny, bo niemal na kraj cały pożytek sprowadzą; prawdziwą zaś wdzięczność uzyskają od tych dla siebie, którzy bezpośrednio ztąd zastosowanie w praktyce wyciągnąć będą mogli.

Zobopólnemi tylko siłami pracując i wspierając się, tym żywszym i dzielniejszym postępem dźwigniemy gospodarstwa nasze i wynadgrodzimy długie zależenie tego pola, na którém nas ościenne Niemcy i Anglicy tak ogromnie ubiegli.

Teresin dnia 15 lutego 1853 roku,

Bernard *Hantke*, b. Ucz. Ins. Agr. w Mar.

Udpowiedź na artykuł: »Uwagi nad gospodarstwem« w Gaz. Rolniczéj pomieszczony.

Z wielką ciekawością zabrałem się do przeczytania w Nr. 48 i 49 z r. z. Gazety Rolniczéj umieszczonego artykułu *(Uwagi nad środkami podniesienia w kraju naszym gospodarstwa wiejskiego)*

jako rzeczy głównie nas ziemian najmocniéj zajmującéj. Cały ten artykuł, obszernie i starannie wypracowany, cechuje najszczersze chęci autora, w polepszeniu gospodarstwa rolnego w kraju naszym, jako głównéj gałęzi bogactwa, za co należy się niezaprzeczenie wdzięczność autorowi od nas wszystkich ziemian; lecz że cały wywód tego artykułu ściąga się do głównéj myśli podniesienia piśmiennictwa rolniczego, i jakoby to było jedynym środkiem polepszenia naszych gospodarstw, niedzieląc w tém zdania autora, przedsięwziąłem, jakkolwiek niewprawny do pióra, rzecz tę z innego stanowiska uważaną przedstawić. Głównemi silnikami podniesienia gospodarstwa rolnego w kraju naszym są trzy rzeczy:

1. Zdolności właściciela jako kierującego gospodarstwem.
2. Kapitał obrotowy w gospodarstwo włożyć się mający.
3. Czas.

Z téj więc wychodząc zasady, wypada przedstawić czego w dzisiejszych czasach gospodarstwu naszemu brakuje, i jakie ku zapobieżeniu temu brakowi środki przedsiębraćby można. By przedstawić dostatecznie jak daleko cały stan rolniczy, a szczególniéj właściciele ziemscy i dzierżawcy znaczniejszych dzierżaw, wysoko postąpili w posiadaniu nauki gospodarstwa, dość jest przejść pokrótce, historyę naszego rolnictwa w ciągu ostatnich lat 30; liczby są najlepszym świadkiem postępu, i dla tego odsyłam chcących się przekonać do Biura Kom. Rz. Prz. i Skarbu Wydziału Dóbr; tam łatwo znajdą dowody, że dobra rządowe prawie wszystkie o $^2/_3$ części, a niektóre o drugie tyle wyżéj poszły dzisiaj jak były w r. 1820; toż samo się stało z dzierżawcami prywatnemi. Następnie odwołuję się do świadectwa moich kolegów ziemian, którzy starannie utrzymują rejestra swoich dochodów, czyli dochody brutto nie są dzisiaj o $^2/_3$ większe jak były w r. 1820, (lecz mówię brutto gdyż o dochodach netto późniéj nadmienię); nadto, wiadomo jest wszystkim że ciężary są dzisiaj podwojone, jak równie nakłady utrzymania gospodarstwa, w porównaniu jak były przez laty 30, a więc i sztuka zadość czynienia temu musi być wyższą.— Wzrastające piśmiennictwo rolnicze, podróże wielu uzdatnionych gospodarzy, jak to sam autor artykułu wyjaśnia, dostatecznym są dowodem, że co do zdolności i ukształcenia stoimy na drodze postępu, a więc na tém nam niezbywa. Uważajmy teraz co do siły kapitałów obrotowych w gospodarstwo włożyć się mających: pod tym względem rolnictwo nasze zupełnie jest ogołocone, i tu leży główna przyczyna jego wolnego wzrostu. Że bez kapitałów gospodarstwo rolne nie może szybko postępować, tego dowodem są kraje dzisiaj najwyżéj pod względem gospodarstwa stojące, jak Anglija, Holandya i Niemcy; wszystkim tam podróżującym i z historyą rolnictwa krajów tych oswojonym wiadomo jest, że tam, kiedy skutkiem czasu i sprzyjających okoliczności, nagromadzone zostały wielkie kapitały, a przez to stopa procentowa znacznie zmniejszoną została, wówczas kapitały zwróciły się do ziemi i rolnictwa, i tam kapitał włożony w gospodarstwo niekiedy równał się szacunkowi ziemi a nawet czasem go przenosił i to stało się przyczyną tak gwałtownego postępu tamtych gospodarstw. U nas rzecz się ma inaczéj; kiedy w r. 1825 skończyło się moratorium, a cały stan rolniczy wycieńczony poprzedniemi klęskami, chylił się do upadku, grożąc ogólném bankructwem, mądra instytucya Tow. Kredytowego uratowała właścicieli ziemskich od bankructwa i utrzymała ich w posiadaniu swéj własności. Lecz w skutek rozwinięcia téj instytucyi nie wielka ilość kapitału dosięgła wprost rolnictwa; bo właściciele znalazłszy środek pozbycia się uciążliwych na ich ziemi długów, nie mogli i nie mieli sposobności tworzenia kapitałów obrotowych, i tylko pracą i oszczędnością, jakkolwiek powoli, podnosili swe gospodarstwa, aby wydołać ciągle wzrastającym ciężarom, jak równie potrzebom gospodarskim.

W roku 1822, w kraju naszym wspierany przemysł krajowy gwałtownie rozwijać się zaczął, a włożone w niego miliony, krążąc po kraju, spłynęły w części i na rolników, i to znacznie pomogło do podniesienia wówczas naszych gospodarstw; lecz kiedy po latach dziesięciu tego błogiego stanu, przemysł zaczął w szczuplejszych zamykać się granicach, a podnoszące się rolnictwo znikąd kapitałami zasilaném być nie mogło, rolnicy, nie mogąc wstrzymać postępu na jakim stanęli ze swojemi gospodarstwami, zmuszeni zostali udać się do lichwy, która wszystkie kapitały, dawniéj w przemyśle krążące, zwróciła na ten przedmiot, i rolnictwo nasze ciężarem swym przywaliła. Z tego też powodu najbardziéj dochody z naszéj ziemi w ostatnich latach piętnastu wzrosły brutto a zmniejszyły się netto, bo wzrastająca stopa procentowa, ciężary i nakłady, prawie całe netto zabierają, i dla tego prawie wszyscy gospodarze, którzy znacznie gospodarstwa swe polepszyli, przez zrobienie wielkich nakładów i przemian, dzisiaj najwięcéj są w potrzebie szukania kredytu, a widok podobnego położenia innych zniechęca do przeistoczenia swych gospodarstw. I to są przyczyny dla których rolnictwo nasze tak wolnym postępuje krokiem.

Czas dwudziesto-letniego pokoju w kraju naszym, także znacznie wpłynął na postęp naszego rolnictwa. Zastanówmy się czyli są środki możliwe, których użyćby można na zaradzenie ciążącemu nas złemu. Aby przyjść do tego, przypatrzmy się krajom które nas wyprzedziły: co od nich przyjąćbyśmy mogli? Tam przy każdém przedsiębierstwie tworzą się spółki, towarzystwa; wiemy ile jest towarzystw rolniczych w tamtych krajach, które stały się wielką dźwignią tamecznych gospodarstw; czyżby u nas nie mogły istnieć towarzystwa rolnicze prowincyonalne, a nawet jak w kraju naszym daleko skuteczniejsze powiatowe? Takie stowarzyszenia rolnicze, przy rozwinięciu swych czynności, mogłyby obmyślać zaradcze środki, dla usunięcia wszelkich niedogodności stojących na przeszkodzie wzrostowi rolnictwa w kraju naszym. Lecz kiedy mówię o stowarzyszeniu rolniczém, rozumiem tylko takie jak jest Tow. Kredytowe, gdyż tego jestem przekonania, że tam gdzie idzie o dźwignięcie bogactwa krajowego, wszelkie pojedyncze i prywatne usiłowania są pięknem marzeniem, szlachetną dążnością, ale żadnego na ogół wpływu wywierać nie mogą.

Mądre tylko instytucye, mające na celu polepszenie bytu całego stanu rolniczego, zdolne są na kraj nasz, jako czysto rolniczy, sprowadzić błogi byt rzeczywistéj pomyślności. Druga także myśl autora artykułu nie zdaje mi się prawdopodobną: aby spadnięcie cen zboża za granicą, groziło naszemu rolnictwu upadkiem, a jedyny uniknięcia tego środek był: »powiększenie ilości naszych produktów, przez podniesienie gospodarstwa.« To sprzeciwia się prostéj rachubie, bo jeżeli dostawiona dzisiaj ilość zboża jest po miernych cenach płaconą, gdyby ich dostawiono drugie tyle, cena by jeszcze niżéj spadła, a nawet znaczna ilość, jako ujścia w konsumcyi nie znajdująca, zupełnieby kupioną nie została, i dostawiający czyli producent, jeszcze większeby straty poniósł, bo nawet i produkt i koszta dostawy by stracił. Tu innego jestem zdania: gdyby za pomocą wspomnionéj instytucyi tow. rolniczego lub innéj podobnéj, rolnictwo dźwigniętém zostało, wówczas rozwinąłby się przemysł, handel, wzrosłyby potrzeby jak równie ludność; bo tam gdzie główne bogactwo kraju wzrasta, wszelkie onego gałęzie podnosić się muszą, a handel wewnętrzny daleko więcéj na bogactwo kraju wpływa, jak handel wywozowy. Autor pod tym względem przyrównał kraj nasz do Anglii, gdzie po zniesieniu bilu zbożowego, właściciele ziemscy wszystkie zwierzyńce, spacerowe ogrody, i t. p. miejsca, zamienili na pola uprawne, i to bardzo racyonalnie; ale Anglia nie myślała o handlu wywozowym produktami rolniczemi, lecz chcąc powiększyć handel wewnętrzny, starała się o większe ilości materyałów produkcyjnych; tą jedynie drogą kraje do znacznéj potęgi bogactw przyjść mogą.

Jakkolwiek jestem w niektórych szczegółach sprzecznego zdania z autorem artykułu, zawsze wielbię ogólną jego myśl, aby zeœrodkować wszystkie wyrozumowane wnioski gospodarskie na doświadczeniu oparte, gdyż to wpływać może na wyższe wykształcenie naszych gospodarzy.—D. 2 stycznia 1853 r., z Rogowa, w Łomżyńskiém.

S. Drewnowski.

PRZESTROGA.

Zapytanie moje o powody niestosunkowości ceny pszenicy w Włocławku, z jéj ceną na targu Gdańskim, napisałem po odczytaniu w Nr.

5 Korrespondenta Handl., wiadomości udzielonéj nam przez Dom Makowskiego, że cena pszenicy idzie w górę, i stoi tam 550 guld. za łaszt czyli rs. 6 kop. $10^1/_2$ za korzec, i kiedy w téj właśnie chwili odczytałem list z Włocławka, donoszący mi, że tam obniżyły się targi do rs. $4^1/_2$ za korzec. Było to po dniu $^4/_{16}$ stycznia, w połowie te go dokuczliwego miesiąca, który ciężarem potrzeb wstrząsając pokój rolnika, zmusza go do wywożenia produktów na targi. Zapytanie to moje ogłoszone zostało drukiem w Nr. 9 Korrespondenta w dniu $^{18}/_{30}$ stycznia, a zatém przy skończeniu téj groźnéj epoki, właśnie kiedy te stosunki wzięły przeciwny obrot; potrzeba nasza minęła, targi gdańskie obniżyły cenę pszenicy o 40 guld. na łaszcie, a przeciwnie targi w Włocławku stały się dla nas łaskawsze, bo wedle mego szanownego korrespondenta, ajenta Domu Makowskiego, podniosły się o 30 ko piejek na korcu. Taki wypadek utwierdza mię tém mocniéj w przekonaniu, że targi tutejszych miast handlowych nie zawsze idą w równi za Gdańskiemi, że przeciwnie, mają swoje osobne podniety i regulatora.

Pan D. w odpowiedzi swojéj w Nr. 12 umieszczonéj, powołując się na Nr. 9 Korrespondenta, przytacza obniżenie cen Gdańskich, ale nieporównywa z podwyżką cen Włocławskich, i nieobjaśnia przyczyny, dla któréj te dwa targi w téj epoce miały odwrotny kierunek. Zdaje się że nie jest on należycie obeznany z miejscowością, bo nadmienia cenę obecną pszenicy w Włocławku po rs. 5 za korzec, kiedy tymczasem stoi najwyżéj na rs. 4 kopiejek 80, o 20 kopiejek taniéj. W polemikę nie wdajemy się, przypuszczając jego szczerą choć niedostatecznie popartą chęć objaśnienia.—*Pokój ludziom dobréj woli!* Zwracam tylko uwagę rolników, dla ich przestrogi, że te zboczenia, te nieprawidłowe oscyllacye targów naszych miejscowych, wedle moich no tat, mają pewne stałe peryody swoje, a głównie dwa: to jest miesiąc styczeń i czerwiec, z wielu względów złowrogie dla nas; są to bowiem dwa termina najcięższych potrzeb rolnika, jakoto: wypłaty podatków, wypłaty zasług, i spłaty pożyczek. Kiedy więc najbardziéj potrzebujemy pieniędzy, fundusz staje się szczuplejszym, bo cena produktów spada. Zapisawszy więc w kalendarzu dla naszéj pamięci fenomenalność tych dwóch miesięcy, starajmy się zaopatrywać wcześniéj nasze kassy w odpowiednią zamożność.

Pan D. przytacza w końcu swéj odpowiedzi »że kapitał wspiera rolnictwo ile możności, forszusując teraz znaczne summy,« czego nieprzeczamy; ale rolnictwo byłoby dlań jeszcze wdzięczniejsze gdyby zniżył wysokie procenta od tych forszusów. Małe zajścia jakie czasem przytrafią się pomiędzy temi działaczami bogactwa narodowego, stwierdzają tylko stare przysłowie: *Kto się kocha ten się kłóci—Przyjaźń przyjaźnią, interes interesem.*

Sprzeczne interessy przeminą jak drobne chmurki na horyzoncie, a przyjaźń zostanie trwałą, niby lazur pogodnego nieba na tło wieczyste ich wzajemnych stosunków; ale ludzie mieć powinni *dobrą wolę*, bo tylko ludziom dobréj woli jest zapowiedziane błogosławieństwo. Pisałem dnia 18 lutego 1853 roku.

M.

O LASACH I TYCH SIEWIE.

Kiedy z pól rok rocznie sprzątamy zboże i na nowo zasiewamy, aby mieć ciągły użytek, dla czegóż lasy nasze wycinamy na sztuki, fury i całemi obszarami, a nie staramy się na temże miejscu robić nowe zagajeł uniesieni chwilową korzyścią, niepomni na przyszłość, łatwiéj nam jest zniszczyć las jednego roku, jak dochować się w przeciągu kilkudziesiąt lat podobnegoż drzewa. Dla tego w kraju naszym widziemy lasy po większéj części spustoszone; obszary po tych wycięciu zajęte przez rozległe folwarki, przedstawiają uciążliwe i mozolne gospodarstwa; pozostałe zaś przez żydów i włościan powiększéj części zakupowane i hurtem wycinane, przyniosą z czasem dla następców, smutny stan rolnictwa krajowego. Nie mogę zatém dosyć przemówić do naszych ziemian, że już czas i wielki czas, abyśmy szczerze zajęli się gospodarstwem leśnem. Ci, którzy mają w swych lasach bez ładu zagajenia w znacznych przestrzeniach, dla tych dosyć będzie nam polecić systematyczne lasu używanie, i zagaj ochraniany od szkód pasącego się bydła; lecz dla większéj części ziemian, którzy w polach mają folwarki oddalone od lasów o kilka i kilkanaście mil drogi, ileż przykrzejszym daje się czuć na miejscu niedostatek drzewa; tacy ziemianie wszelkiemi siłami starać się winni siać bezwłocznie lasy.

W tym celu, nieomal na każdym folwarku, mniejszym czy większym, znaleść można kawały ziemi piasczyste, pod uprawę zboża nie tyle użyteczne; te zasiać nam należy sosniną i brzeziną, jako drzewami w gospodarstwie najużyteczniejszemi. Korzystać zatém potrzeba rok rocznie z pory wiosnowéj, i w miesiącu marcu zbierane z drzew zamknięte szyszki, znajdujące się na sosninie, a na brzezinie kocki, w przeory porobione w kwietniu po roli na to przeznaczonéj, w odległości stopy lub dwie sadzić; nie przywlekając ani zagrabiając, bo szyszki przez operacyę słońca roztworzą się, nasienie powypada w ziemię i na jesieni powschodzi; kocki zbierane z brzeziny w marcu podobnież zasiane zejdą.

Można przyspieszyć otworzenie szyszek sosnowych, posypując te w piec ciepły po chlebie, lub na angielską kuchnię; bijąc w nie cepami na klepisku, wytrząsa się nasienie, i zachowuje do sadzenia. Ostrożnym być jednak potrzeba, aby szyszki długo w cieple nieleżały, gdyż nasienie tam będące siłę kiełkowania utraca; dobrze otrzymane może być użyteczne do lat trzech.

Zbyt gęsto zasiana sosnina, tak jak i każde drzewo, wysychać zwykła podczas rozgałęziania się; jestem jednak za gęstym siewem, bo las prosto rośnie, ziemia okryta zatrzymuje potrzebną wilgoć, łatwiéj bowiem tu zaradzić obcinając po kilku latach boczne od dołu gałęzie, lub je przetrzebić.

Z dwóch korcy szyszek, zbieranych w marcu, otrzymuje się dwie kwart nasienia, czém mórg 300 pretowy obsiać można. Tak jak ogrodnik bez ogrodzenia nie jest pewnym korzyści w ogrodzie, tak las zasiany wypada zabezpieczyć, aby latorośle wschodzące niezniszczały przez bydło mogące tam szukać pożywienia; jeśli zatém nieogrodzić, to przynajmniéj okopać potrzeba, tworząc z wyrzuconéj ziemi burtę ku stronie lasu, która posłuży jako zagroda do kilku lat, dopókąd drzewka okrywające ziemię krzaczasto pewnéj mocy nie nabiorą.

Piękny zaiste dał nam przykład obywatel z okolicy miasta Rypina, który w jednéj z swych wiosek, na wielkiéj przestrzeni piasczysto-wzgórzystéj, przed dwudziestu kilku laty zasiał sosninę, a dziś ma znaczny użytek, przez przetrzebianie coroczne gęstych a prostych wznoszących się drzewek; za drugie lat dwadzieścia będzie miał drzewo zdatne na siągi; gdyby tym trybem inni poszli sąsiedzi, uchronili by siebie i ludzi swoich od nędzy, jaka ich czeka przez wycięcie lasów.

Kiedy na naszéj ziemi czas wszystko obala i niszczy, i pamięć nawet o czynach ludzkich zatraca, jedne tylko drzewa, sadzone lub siane przez przodków, świadkami są częstokroć wielkich ich czynów; dla czegóż nie moglibyśmy zostawić po sobie pomników przez zasiewanie lasów? będzie to miłą dla następców pamiątką i wygodą, a przez to więcéj może będą umieli cenić nasz starunek i pracę.

N. Obywatel z pow. Lipnowskiego.

UWIADOMIENIE

dla PP. Gospodarzy wiejskich i Właścicieli dóbr.

W majętności Jordanowo, pod Inowrocławiem w W. Księstwie Poznańskiém, u Oberamtmana Schwarza, jest do przedania znaczna liczba tryków w wysoko poprawnym gatunku.

Mający chęć kupna raczą zgłosić się osobiście, lub przez listy frankowane, pod powyższym adresem.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

Wrocław 24 lutego. Temperatura jest tu 3 stopnie niżéj zera. Na dzisiejszy targ dowóz był znowu znaczniejszy i dla tego nawet na pszenicę pokup zmniejszył się cokolwiek. Wszystkich zbóż tylko najcelniejsze gatunki były poszukiwane, gdy pośledniejsze kupca prawie znaleźć nie mogły, i znacznie niżéj od najwyższego notowania zbywać je musiano. Za białą pszenicę płacono 64 do 74 srgr. szefel (rs. 3 kopiejek 90 do rs. 4 kopiejek 40 korzec). Najcelniejszą po 76 srgr. szefel, żółtą po 63 do 71 srgr. Żyto 55 do 62 srgr. (rs. 3 kopiejek 30 do rs. 3 kopiejek 75 korzec); jęczmień 40 do 44 srgr. Owies 28 do $31\frac{1}{2}$ srgr. Nasion olejnych wcale nie widać. Nasienie koniczyny bez pokupu, tak że nawet najlepsze i taniéj oddawna kupca nie znajduje. Notujemy ceny nominalne: czerwonéj, średniéj dobroci nasienie po $11\frac{3}{4}$ do $12\frac{1}{2}$ talara, dobre do $13\frac{1}{6}$ talara. Białéj koniczyny po 10 do 15 talarów ale także bez pokupu.

Gdańsk 23 lutego (H. Z.). Znaczne śniegi spadły w tutejszéj okolicy. Dowóz zboża, skutkiem ustalonéj sanny w ciągu zeszłego tygodnia znacznie się pomnożyły, mianowicie przywieziono tu wiele zboża z nizin, ale tylko żyto i jęczmień obniżyły się przez to cokolwiek w cenie. Za żyto 124 do 126 funtowe płaco 52 do 54 srebrgroszy szefel, 118 do 124 funtowe 45 do 51 srebrnych groszy (do rs. 3 korzec), jęczmień 106 do 112 funtowy po 48 do 51 srgr. szefel. Pszenica zaś nie tylko dobrze się w cenie trzyma, ale nawet doborową i pięknie wyczyszczoną płacą wyżéj: i tak za 132 do 136 funtową płacono 83 do 87 srgr. szefel (rub. srebr. 5 kopiejek 45 korzec), dobrą 128 do 130 funtową 78 do 81 srgr.—125 do 127 funtową po 72 do 76 srgr., a 122 do 124 funtową po 64 do 70 srgr. Ale dziś, skutkiem nadeszłéj telegraficznéj depeszy ceny o 1 do 3 srgr. na szeflu nagle spadły, a nawet i po tak obniżonéj cenie trudno zbyć przywiezione do miasta ziarno. Groch i Owies z powodu szczupłego dowozu trzyma się dobrze na dotychczasowéj stopie, pierwszy po 50 do 60 srgr., drugi po 33 do 35 srgr. szefel. Okowity, pod koniec zeszłego tygodnia sprzedano 400 Ohmów, po $18\frac{2}{3}$ do $18\frac{5}{6}$ tal. za Ohm.

Londyn 21 lutego. Widzieliśmy dziś kilka prób krajowéj pszenicy na targu, którą po cenach poniedziałkowych rozkupiono. Cena wszystkich jarych zbóż mocno się trzymała. Mąka mniéj była kupowaną. Ładunki na okrętach z południowéj Europy wystawione były na sprzedaż i z powodu znacznéj konkurencyi sprzedających zbywano je o jeden szyling na kwarterze niżéj cen ostatnich. Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 47 szylingów 6 pensów kwarter (rub. srebrnych 5 kopiejek 95 korzec), jęczmień 33 szylingi 8 pensów (rubli srebrnych 4 kopiejek 33 korzec), Owies 18 szylingów 5 pens. (rs. 2 kopiejek 28 korzec), groch 36 szylingów 10 pens. (rubli srebrnych 4 kopiejek 55 korzec). Dowieziono w tym tygodniu z zagranicy: Pszenicy 2,420, jęczmienia 590, owsa 8,800 kwarterów.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 24 lutego 1853 roku.

PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	$96\frac{3}{4}$	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% .	$118\frac{1}{2}$	$118\frac{1}{4}$
Polskie Obligacje Skarbu 4% . . .	93	$92\frac{7}{8}$
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	$98\frac{3}{4}$	$98\frac{1}{4}$
„ Obligacje Udziałowe . . .	170	—
„ Obligacje 500 złotowe. .	$92\frac{1}{2}$	$92\frac{1}{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	$98\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$
lit. B. 200 „ .	$23\frac{1}{2}$	23

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 13 (25 lutego) 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta czetwiert.	5	83		
Pszenicy ditto	7	$96\frac{1}{2}$		
Grochu polnego	6	91		
„ cukrowego	8	82		
Fasoli. . . .	8	94		
Gryki. . . .	5	$50\frac{1}{2}$		
Jęczmienia . .	5	63		
Owsa . . .	3	85		
Mąki pszen. pr.	11	10		
ordyn. czet.	6	93		
„ razowéj.	5	$19\frac{1}{2}$		
grycz. św.	6	$51\frac{1}{2}$		
Kaszy jaglanéj.	10	76		
„ grycz. zw.	9	$42\frac{1}{2}$		
„ drobnéj.	15	56		
„ jęcz. perło.	17	43		
„ „ ordyn	6	90		
Siana pud.	—	$25\frac{1}{2}$		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy pud	—	10	—	—
Siana fura 1 k.	2	70	4	—
„ „ 2 k.	4	—	6	90
Słomy fura zw.	1	5	2	—
Drzewa sos. s.	8	65		—
Wół dobry.	41	—	60	—
„ średni.	30	—	40	—
„ lichy.	21	—	29	—
Cielę. . .	2	51	—	—
Baran. .	—	—	—	—
Wieprz dobry.	18	—	27	—
„ średni.	10	—	17	—
„ lichy.	5	—	9	—
Masła pud.	6	88	—	—
Słoniny „	4	60	—	—
Kartofli czet.	2	66	—	—
Okowity wiad.	3	$9\frac{1}{2}$	—	
Szumówki w.	1	$86\frac{1}{2}$	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 353, z różnych miejsc królestwa 187, ogółem wołów sztuk 540, wieprzy 829 cieląt 1979; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców wołów sztuk 450, wieprzy 612 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 13 (25) lutego 1853 roku.

		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91—	50—	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	91—	$42\frac{1}{2}$	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	140	25—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M. .	6—	$22\frac{1}{2}$	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	—	—	99—	66—
Petersburg ditto. .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków. .	2 M. .	74—	70	--	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	85—	50—	—	—
Wrocław 100 talarów .	2 M. .	91—	50 -	—	—
2. MONETY.					
Imperjały	.	—	—	5—	16—
Holender. dukaty nowe	.	—	—	2—	97—
ditto stare ważne	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	.	—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	91—	72—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	15—	5—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	157	50—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	—	—	21—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	—	—	—	—

Wartość kuponu kop. $10\frac{1}{2}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 14 (26) lutego 1853 r. Starszy Cenzor Radca Dworu L. T. Tripplin.